

Niżej prezentujemy fragmenty niepublikowanego dotąd w Polsce dziennika Harry'ego hr. Kesslera, *Moja polska misja. Z Dziennika 1918*, opisujące okoliczności uwolnienia przez Niemców w listopadzie 1918 roku więzionego w twierdzy magdeburskiej przywódcy Legionów Józefa Piłsudskiego i Kazimierza Sosnkowskiego. Dziennik ukazuje się właśnie drukiem w wyborze i opracowaniu profesorów Krzysztofa Ruchniewicza i Marka Zybyury nakładem poznańskim Wydawnictwie Nauka i Innowacje.

Harry hr. Kessler

MOJA POLSKA MISJA

Z DZIENNIKA 1918

10 października 1918, czwartek, Berno

(...) Styzińska naszkicowała przejście Polski do Ententy. Kucharzewski, nowy polski premier, przekaże według niej po upadku zainstalowanej przez nas Rady Regencyjnej władzę konstytuancie, która proklamuje skompletowany już dzisiaj w Paryżu rząd. Nic już nie jest pewne. Plotki i zamieszki mnożą się w świecie naszych klientów. Cały podbity przez nas Wschód zaczyna się ruszać. Dopiero teraz widać, jak wielki kawał świata zgarnęliśmy pod swoje skrzydła. I miałoby to wszystko rozsypać się za dwa tygodnie w pył? (...)

18 października 1918, piątek, Berno

(...) W końcu Romberg zaproponował mi, abym pojechał do Berlina i zaprezentował tam jego i swoje poglądy, ponieważ sam nie może się teraz stąd ruszyć. Zapytał mnie przy tym, czy nie podjąłbym się też rokowań z Piłsudskim. Odpowiedziałem, iż tylko pod tym warunkiem, że dostanę jak najszersze pełnomocnictwa. Niezobowiązującą rozmowę z Piłsudskim uważam bowiem za całkiem bezużyteczną, a nawet szkodliwą. Ponadto nie wiem, dodałem, czy Piłsudski dzisiaj, po trzech latach, będzie myślał podobnie jak wtedy, kiedy rozmawialiśmy ze sobą na Wołyniu. Na koniec Romberg wyraził życzenie, abym jechał do Berlina możliwie już jutro, po naradzie, jaką trzeba tu jeszcze odbyć z Bergerem.

Krzysztof Ruchniewicz

POLSKIE MISJE HARRY'EGO HR. KESSLERA

To jedna z najbardziej niezwykłych postaci w dziejach Niemiec przetomu XIX i XX wieku i okresu republiki weimarskiej. Człowiek wielu talentów, posiadający liczne kontakty ze światem polityki i kultury, majątny mecenas sztuki i kolekcjoner, pisarz i dyplomata,

najpierw żołnierz, a potem pacyfista, wreszcie osamotniony emigrant. Harry hr. Kessler był wybitnym członkiem europejskiej elity początku XX wieku, kształtowanej w kręgu oddziaływania trzech kultur: angielskiej, francuskiej i niemieckiej.

19 października 1918, sobota, Berno

(...) Berger uważa, że w zajętej przez nasze wojska Polsce żaden Polak nie odda głosu za Niemcami, gdyby miało tam dojść do referendum. Tak tam ich podobno wzburzono i rozzłoszczono. Dlatego referendum nie wchodzi w rachubę. Ponieważ jednak Berger, tak samo zresztą jak Romberg i ja, uważa polskie powstanie za rzecz katastrofalną z politycznego punktu widzenia (nie mówiąc już o względach militarnych), to nie pozostaje nic innego, jak tylko próba znalezienia porozumienia. Ale tym razem już nie z outsiderami jak Roniker i Janusz Radziwiłł, lecz z człowiekiem dysponującym rzeczywistą siłą, czyli z Piłsudskim. Romberg powiedział dlatego Bergerowi, że popiera oddelegowanie mnie do Piłsudskiego. Stało na tym, że Berger, który będzie w środę w Berlinie, porozmawia jeszcze tego samego dnia z Erzbergerem, a potem ja razem z Bergerem stawimy się u niego we czwartek. – Pomiedzy obydwiema rozmowami z Rombergiem byłem u Styzińskiej, którą poprosiłem o przedstawienie mi rzeczywistej sytuacji w Polsce. Powiedziała mi, że nasze sprawy nie wyglądają tam beznadziejnie, ponieważ polityczny zamęt wśród samych Polaków jest rozpaczliwy, a zagraża im jeszcze bolszewizm. Trzy różne rządy szykują się do objęcia władzy (wszystkie trzy proentenne), ale żaden nie ma widoków na jednoznaczne zwycięstwo. W klimacie tych walk partyjnych w siłę rosną bolszewicy, do których mieli dołączyć Żydzi (Bund) i PPS. Jeśli chaos rządowy potrwa jeszcze ze dwa tygodnie, to wybuchnie bolszewicka rewolucja. Piłsudski siedzi wprawdzie w Warszawie i zabiega o wystawienie armii, zbierze na pewno jakieś pół miliona ludzi, ale nie ma ani zaopatrzenia, ani broni i amunicji. Planuje się, że zostanie ministrem wojny lub głównodowodzącym wojsk, pod nim Muśnicki i Rozwadowski jako dowódcy armii. Oddziały Muśnickiego mają już być ogarnięte bolszewicką zarazą. Piłsudski, przez trzy lata odcięty od świata, zabiega o polityczne informacje i stara się stosownie ustawić. Jest to teraz chwila, kiedy należy z nim rozmawiać, uważa Styzińska; sam z siebie nie jest ani proentenny, ani proniemiecki, ma czysto polskie i fanatyczne serce. Jest ponadto socjalistą, ale o nastawieniu antybolszewickim. Wszelako, twierdzi, Polacy stają zawsze po



Harry hr. Kessler, 1917

Do księgarń weszły jego dzienniki z 1918 roku, które koncentrują się na polskich wątkach. Hrabia Kessler uczestniczył na zlecenie rządu niemieckiego w uwolnieniu Józefa Piłsudskiego i jego adiutanta, Kazimierza Sosnkowskiego, z twierdzy magdeburgskiej oraz był pierwszym oficjalnym przedstawicielem obcego państwa po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Jego biografia jest jednak w Polsce mało znana, podobnie jak polskie misje w 1918 roku.

■ DOOKOŁA ŚWIATA

Harry Clemens Ulrich von Kessler urodził się w Paryżu 23 maja 1868. Ojciec, Adolf, był bogatym bankierem, właścicielem ogromnych posiadłości w Kanadzie. Matka, Alice Harriet Blossé-Lynch, irlandzka baronessa, córka wysokiego brytyjskiego oficera kolonialnego w Indiach, prowadziła w Paryżu salon towa-

rzyski. Była zaprzyjaźniona z wieloma wybitnymi postaciami, także z niemieckim cesarzem Wilhelmem I. Kochała muzykę, pisała powieści, które publikowała pod pseudonimem. Dziewięć lat po Harrym na świat przyszła jego siostra, Wilma, z którą był blisko związany przez całe życie. W 1879 roku cesarz Wilhelm I przyznał Adolfowi tytuł szlachecki, rodzina oficjalnie znalazła się wtedy wśród niemieckiej arystokracji.

Harry dzieciństwo i lata młodości spędził w prestiżowych szkołach w Paryżu, Ascot i Hamburgu. Otrzymał doskonałe humanistyczne wykształcenie. Studiował prawo w Bonn i Lipsku, zaliczył także zajęcia z języków starożytnych, archeologii, historii sztuki oraz psychologii. Studia prawnicze skończył ze stopniem doktora w 1894 roku (w późniejszych latach zdał także wymagane egzaminy

silniejszej stronie. Pomimo to nie uważa rokowań z Piłsudskim za pozbawione widoków, a to zwłaszcza ze względu na zagrożenie bolszewickie. Najlepiej zrobilibyśmy, wycofując swoje wojska i zostawiając Polaków samych z napierającymi bolszewikami. A wtedy bardzo szybko będą nas potrzebować (wtedy jednak musielibyśmy podjąć walkę z bolszewikami, co mogłoby się okazać zębne dla naszej polityki rosyjskiej).

27 października 1918, niedziela, Berlin

(...) Rozmawiałem potem z Langwerthem o Piłsudskim. Dopiero tutaj dowiedziałem się, że Piłsudski ciągle jeszcze siedzi w Magdeburgu. Langwerth był zdania, że jeżeli Piłsudski zostanie uwolniony, to ja jako jego dawny towarzysz broni powinienem do niego pojechać, aby mu to zakomunikować i przekazać mu jego szablę. Mógłbym mu wtedy powiedzieć, że skoro tylko znajdzie się wolny na polskiej ziemi, to będę do dyspozycji w sprawie kontynuowania naszych politycznych rozmów przerwanych w 1915 r. Mówiłem później jeszcze o tym z Hatzfeldtem, który uważa, że Piłsudski pozostając dalej w Magdeburgu będzie stanowił dla nas powoli większe niebezpieczeństwo, aniżeli w Warszawie. Stąd skłania się do stanowiska, że trzeba go uwolnić. Ale powiedział mi, że sam muszę jeszcze zasięgnąć zdania Lewalda.

29 października 1918, wtorek, Berlin

(...) W kwestii Piłsudskiego Erzberger dał mi swoją formalną zgodę na zwolnienie go z twierdzy. – Po południu posiedzenie u Lewalda w MSW, poświęcone Piłsudskiemu. W końcówce był obecny Hatzfeldt. Sprawę referowałem osobiście. Lewald zgłosił wątpliwości z powodu ogromnej władzy, jaką Piłsudski jego zdaniem bez wątpienia zdobędzie, ale sam potem przyznał, że Ententa może zażądać w ramach warunków zawieszenia broni jego uwolnienia. A wtedy pozbawieni byłibyśmy korzyści z posiadania takiego atutu. Ten punkt widzenia wydawał się dla niego decydujący. Rozmawiał telefonicznie z Lerchenfeldem w Warszawie, który także wypowiedział się za zwolnieniem. W międzyczasie wysłano telegram do Rady Regencyjnej, zapowiadający uwolnienie Piłsudskiego, jeśli Rada będzie gotowa udzielić gwarancji, że nie wykorzysta on swojej siły przeciwko Niemcom. Po naradzie z Langwerthem postanowiono, że Lewald zaproponuje jutro rano w Gabinetie Wojennym, aby pojutrze wysłać najpierw mnie do Piłsudskiego z wizytą prywatną. Korzystając z tej okazji, mam go wysondować i powiedzieć mu, że nowy rząd ludowy w Niemczech jest skłonny wyjść mu naprzeciw i czy wobec tego mam tam przedsięwziąć kroki w jego sprawie, zapewniając rząd, że nie będzie walczył z Niemcami? Stworzylibyśmy w ten sposób platformę porozumienia.

zawodowe). Po studiach udał się w podróż dookoła świata, sfinansowaną przez ojca jako dopełnienie edukacji syna. Trasa wiodła przez USA, Japonię, Indie do Europy. Po powrocie, jak przystało na młodego człowieka ze szlacheckiej rodziny, odbył ochotniczą roczną służbę wojskową w Poczdamie w jednostce kawaleryjskiej (3. Garde-Ulanen). Był to bilet wstępu do świata pruskiego korpusu oficerskiego. Zapraszano go do najlepszych domów, był mile widzianym gościem przy stole, bardzo dobrze tańczył.

Dzięki pochodzeniu rodziców, ich pozycji społecznej i liczny kontaktom zagranicznym, Kessler od wczesnych lat miał możliwość zapoznania się z problemami międzynarodowymi. Chciał zostać dyplomatą. Próby wstąpienia na służbę państwową, jakie podjął w 1894 i 1897, nie skończyły się jednak powodzeniem. Młody

Harry postanowił więc poświęcić się innym zajęciom.

■ ZANIM ZOSTAŁ POLITYKIEM

Po śmierci ojca w 1895 roku przejął ogromny majątek. Po kolejnej podróży, tym razem do Meksyku, opublikował swoją pierwszą książkę (*Notizen über Mexico*, 1898), która do dzisiaj cieszy się zainteresowaniem czytelników. Na stałe zamieszkał w Berlinie, zaangażował się w promocję kultury i sztuki. Był współzałożycielem Stowarzyszenia Niemieckich Artystów (*Deutscher Künstlerbund*) oraz czasopisma artystycznego „PAN”, jednego z najbardziej ambitnych w okresie secesji. Nawiązał kontakty z artystami w Niemczech i za granicą, z Rainerem Maria Rilke, Hugonem von Hofmannsthal, Edvardem Munchem, Auguste’em Rodinem, Claude’em Monetem i innymi. Jego mieszkania

30 października 1918, środa, Berlin

(...) O czwartę u Lewalda. Poinformował mnie, że Gabinet Wojenny postanowił dzisiaj wysłać mnie jutro do Piłsudskiego. Mam mu powiedzieć, że przybywam jako dawny towarzysz broni i czysto prywatnie, że współczuję jego smutnemu położeniu i żywię nadzieję, iż nowy ludowy rząd niemiecki uwolni go z więzienia. Naturalnie, rząd musiałby wtedy wychodzić z oczywistego założenia, że swojej wolności nie wykorzysta do zwrócenia się przeciwko Niemcom. – Później, będąc u Hatzfeldta, nie dowiedziałem się niestety wiele o tym, co mnie najbardziej interesowało, mianowicie o bolszewizmie w Polsce. Ze zdecydowaniem mówił jednak o tym, że przyjmując punkty Wilsona, zrezygnowaliśmy już z czysto polskich terenów prowincji poznańskiej. Ale nie z Górnego Śląska, który historycznie nigdy do Polski nie należał.

31 października 1918, czwartek, Magdeburg

Wczesnym rankiem do Magdeburga. Po drodze psuje się lokomotywa. Postój w otwartym polu. Duże opóźnienie, zajeżdżam dopiero w południe. Formalności w komendanturze głównej i u dowódcy garnizonu. Podpisane przez Lewalda pismo, które mam przy sobie, brzmi: „Wasza Wielmożność, informuję niniejszym uprzejmie, że pan Minister Wojny poprosił komendanta Twierdzy w Magdeburgu, aby umożliwił Panu jutro, 31 października, nieskrępowany dostęp do polskiego legionisty Piłsudskiego i swobodną rozmowę z nim w cztery oczy”. Ponieważ Ministerstwo Wojny przesłało ten tekst także telegraficznie bezpośrednio na miejsce, gdzie – jak się okazuje – nie ma żadnego „komendanta Twierdzy w Magdeburgu”, dowódca uznał depezę za jakiś szwindel (o czym dowiedziałem się dopiero później) i chciał mnie aresztować. Dopiero na zapytanie w Berlinie potwierdzono, że przybywam na bezpośrednie polecenie kanclerza i Gabinetu Wojennego. Kapitan rezerwy Schloessmann, odpowiedzialny za pilnowanie Piłsudskiego, odebrał mnie z hotelu i dostarczył do twierdzy, leżącej na pofałdowanym, pokrytym ukwieconymi trawnikami przeciwległym brzegu Łaby. W otoczonej wałem twierdzy umieszczono Piłsudskiego i jego szefa sztabu Sosnkowskiego w starym czarnym domku, ogrodzonym płotem. Mają tam na pierwszym piętrze do swojej dyspozycji dwie sypialnie i wspólny pokój dzienny. Drobnomieszczańskie to warunki niczym u biednego studenta, w dodatku wewnątrz jest posępne z powodu zakratowanych okien, ale nie sprawiało wrażenia niezdrowego. W każdym razie w niczym nie przypominało ciemnego lochu Fidelia, z którego misją moja wykazywała pewne podobieństwo. Kazałem się zaprowadzić do sypialni Piłsudskiego i zostawić nas tam samych. Postarzał się i wychudł od czasu, kiedy widziałem go w schronie nad Korminem podczas walk koło Czartoryska, przez co upodobnił się do Nietzschego. Mniej

w Berlinie, potem w Weimarze urządził belgijski projektant i przyjaciel, Henry van de Velde. Około 1900 roku poznał Fryderyka Nietzschego, pod którego wrażeniem był od dawna. Było to krótko przed śmiercią filozofa. Harry zaprzyjaźnił się z jego żoną. Wykonał maskę pośmiertną Nietzschego i jako jedna z niewielu osób wziął udział w jego pogrzebie. Później, by spopularyzować jego prace i działalność, w Weimarze stworzył archiwum Nietzschego. Miasto to stało się wkrótce jednym z jego ulubionych miejsc pobytu.

W 1903 roku Kessler został dyrektorem Muzeum Sztuki i Rzemiosła Artystycznego (Museum für Kunst und Kunstgewerbe). Organizował głośne wystawy sztuki współczesnej. Zapraszał z odczytami takich pisarzy, jak André Gide, Hugo von Hofmannsthal, Gerhart Hauptmann i inni. Wydawał za własne pieniądze artystyczne katalogi i książki. Jego działania

w Weimarze spotykały się z różnymi reakcjami. Wystawa z aktami autorstwa Rodina wywołała skandal i doprowadziła do rezygnacji z dyrektorowania muzeum. Kessler założył wówczas wydawnictwo „Cranach-Pressé” (nazwa pochodziła od ulicy), w którym publikował książki artystyczne. Były one wielokrotnie nagradzane na wystawach światowych jako doskonałe dzieła sztuki wydawniczej.

Wybuch I wojny światowej Kessler powitał z entuzjazmem. Mimo wszystko pozostawał wyznawcą niemieckiego ducha i narodowych ambicji. Zgłosił się do koszar swego regimentu i wyruszył na front. Walczył w Belgii, Polsce, Francji. Bitwa pod Verdun negatywnie odbiła się jednak na jego psychice. W 1916 roku z powodu problemów zdrowotnych został odwołany ze służby frontowej. Zaczęto mu powierzać zadania dyplomatyczne.

mi się za to rzucił dzisiaj – w oczy jego ówczesny wzrok mistyka niczym u Dostojewskiego. Jego wzrok jest teraz twardszy i bardziej z tego świata aniżeli wtedy wśród legionistów. Może ma coś w sobie z niedobrego wzroku samotnika po areszcie w samotnej celi. Nie nosi też swetra, jak tam w lesie, lecz szarą polską kurtkę mundurową, pasującą tu do szarości koszarowego otoczenia. Rozmawialiśmy po niemiecku, którym Piłsudski włada lekko i swobodnie, choć mówi z błędami. Zacząłem od tego, że jako dawnemu towarzyszowi broni zależało mi na tym, aby go tutaj odwiedzić. Obecny niemiecki rząd, wyłoniony z narodu, ma dużo zrozumienia dla narodowego bohatera, jakim jest. – Piłsudski: o narodowym rządzie niemieckim czytał w gazetach, ale nic tam dotąd nie było, co by się tyczyło jego osoby. – Ja na to: nowy rząd sprawuje władzę dopiero od trzech tygodni i wiele się na niego zważyło w tym czasie spraw. Ale abstrahując już od tego, to przecież każdy odpowiedzialny polityk musi (co on, Piłsudski, dobrze rozumie), zwłaszcza kiedy jest wybrany przez naród, sumiennie zważać na to, aby nie czynić niczego, co mogłoby zaszkodzić jego narodowi. Przypuszczam zatem, ciągnąłem, że nasz rząd, zanim podejmie decyzję o jego uwolnieniu, najpierw rozważy skutki, jakie mogą mieć dla Niemiec jego pojawienie się w Polsce i tamtejsze wpływy. – Piłsudski: oczywiście, oczywiście, to rozumie się samo przez się. Ale on jest żołnierzem, a to, co będzie robił, będzie zależało od rozkazów polskiego rządu, których – dopóki będzie żołnierzem, będzie bezwzględnie słuował. – Ja: jako żołnierz podzielał jego stanowisko, ale żołnierski stan nie przeszkadza przecież ani jemu, ani mnie w posiadaniu swoich prywatnych poglądów także na politykę. Wtedy nad Korminem, siedząc w jego schronie, walcząc pod Czartoryskim, rozmawialiśmy przecież także o polityce. – Piłsudski: i dzisiaj jeszcze podtrzymuje to, co mi wtedy mówił. Polska i Niemcy są sąsiadami. Sąsiedzi zawsze mają ze sobą na pieńku, a mimo to są na siebie skazani. Może byłoby lepiej dla Polaków, gdyby całkiem zabrakło Niemców, albo dla Niemców, gdyby nagle zniknęli Polacy. Ale przecież nie unicestwia się milionowych narodów. No i przecież ani jedni, ani drudzy nie mogą wyemigrować. Niemcy i Polacy są i pozostaną sąsiadami. Obydwa narody potrzebują po wojnie długiego spokoju. Dlatego powtarza, co już mi powiedział przed trzema laty (i pamiętał to rzeczywiście bardzo dokładnie): jego zdaniem obecne pokolenie Polaków nie będzie prowadzić wojny o Poznańskie czy Prusy Zachodnie. Gdyby Ententa zechciała im podarować te prowincje, to nie powiedzą nie, ale wojny o nie – nie będą teraz prowadzić. Do prowadzenia wojny potrzeba uporządkowanego państwa, służby urzędniczej, korpusu oficerskiego, wyposażonej i wyszkolonej armii, własnego przemysłu. A wszystkiego tego brakuje teraz w Polsce, trzeba to dopiero stworzyć długą pracą. Jak miałyby Polska w takiej sytuacji walczyć z Niemcami o Poznańskie czy Prusy Zachodnie? Inna sprawa, że nastroje w polskim społeczeństwie są wskutek okupacji

■ POLSKIE MISJE

We wrześniu 1916 roku znalazł się w ambasadzie w Szwajcarii. Oficjalnie miał organizować propagandę kulturalną na rzecz Niemiec, a faktycznie wysondować możliwość zawarcia separatystycznego pokoju z Francją. Do nieoficjalnych zadań wykorzystywano Kesslera także w następnych latach. Latem 1918 roku brał udział w Berlinie w rokowaniach z delegacją bolszewickiej Rosji, w trakcie których uzgadniano problemy wiążące się z wykonaniem traktatu pokojowego w Brześciu.

Jeszcze w październiku 1915 roku na odcinku wołyńskim frontu wschodniego Kessler poznał Józefa Piłsudskiego, głównodowodzącego polskimi oddziałami przeciwko Rosji. Polak zrobił na nim duże wrażenie. W 1917 roku Piłsudski wraz ze swymi żołnierzami odmówił złożenia przysięgi lojalności wobec państw centralnych. Został aresztowany i osadzony w twierdzy

w Magdeburgu. W początkach listopada 1918 wysłano do niego Kesslera. Miał zorganizować Piłsudskiemu transport do Warszawy. Próba pozyskania Piłsudskiego wiązała się z sytuacją Niemiec. Klęska w wojnie była już przesądzona, na ulicach narastały nastroje rewolucyjne, a położenie sił niemieckich na wschodzie było niejasne. Berlin przewidywał dla Polaka rolę w nowej grze politycznej w Europie Wschodniej. Miał ustabilizować sytuację w regionie w kształcie korzystnym dla Niemiec.

Propozycję przedstawioną przez Kesslera Piłsudski odrzucił. Miał więc pozostać w odosobnieniu. Wywiązała się przy tej okazji rozmowa o przyszłości relacji polsko-niemieckich (rozmawiali po niemiecku, który Piłsudski znał, jak pisał Kessler, „płynnie, choć z błędami, z mocnym polskim akcentem”): *Niemcy i Polska* – mówił Piłsudski – są sąsiadami. Sąsiedzi nie-

dosyć antyniemieckie. Każda okupacja prowadzi do niezadowolenia, ale niemiecka okupacja rodzi tych kwasów więcej aniżeli jest to potrzebne. Winne są temu nasze, niemieckie metody, ale szczególną winę ponosi za to – jeżeli ma mówić otwarcie – gen. von Beseler. Nigdy nie rozumiał on Polaków, a jego, Piłsudskiego, wprost przesładował swoją nieufnością i swoim brakiem zrozumienia. Osobistą animozję ze strony gen. von Beselera uważa za ostateczną, prawdziwą przyczynę swojego aresztowania. Dopóki Beseler będzie urzędował w Warszawie, nie ma co myśleć o polepszeniu stosunków między Niemcami i Polakami. – Ja: kwestie osobiste muszą teraz, tak jak na początku wojny, ustąpić miejsca faktom. A te są dla Polaków znów takie, jak na początku wojny. Wtedy to zagrożenie rosyjskie sprowadziło Polaków do obozu państw centralnych. Dzisiaj znów rosyjskie niebezpieczeństwo, bolszewizm, wzywa naród polski i niemiecki do wspólnej obrony. – Piłsudski: to prawda; nie jest wprawdzie konserwatystą, ale bolszewizm jest mu obcy. Ale za mało wie o rozwoju bolszewizmu w Polsce, aby właściwie ocenić skalę niebezpieczeństwa. Jedno jest jednak pewne. Im dłużej będzie trwała nasza okupacja z jej dzisiejszymi metodami, w tym większą siłą będzie rósł bolszewizm. Rodzi się on bowiem tam, gdzie do ekonomicznej mizerności dochodzi niezadowolenie polityczne. A nasza okupacja nieustannie nakręca polityczne wrzenie w społeczeństwie. – Ja: jeżeli mamy wyprowadzić wojska, to trzeba zadbać na miejscu o zastępstwo. Ile potrzebowałby zatem czasu, aby stworzyć armię, która zagwarantowałaby porządek wewnętrzny w kraju? – Piłsudski: kilku miesięcy; natomiast potrzeba by mu było wielu lat na zbudowanie armii, który byłaby w stanie prowadzić wojnę zewnętrzną. A jeśli by do Polski miały wmaszerować wojska Ententy, to zbiorą to samo podziękowanie i takie same rezultaty, co i Niemcy. – Przerwałem mu: nawet wtedy, gdyby weszli do zdobycia Poznańskiego i Gdańska? Przed tym pytaniem Piłsudski się uchylił, ale wyglądało na to, że nie bierze takiej ewentualności w ogóle pod uwagę, ponieważ wojna ma się już ku końcowi. Podobnie uchylił się od jasnej odpowiedzi na pytanie o swój stosunek do obecnego, narodo-demokratycznego rządu w Warszawie poza ogólnym podkreśleniem, że jako żołnierz będzie bezwzględnie posłuszny rozkazom polskiego rządu. –

Po wyczerpaniu politycznych tematów spotkania poprosiłem Piłsudskiego, abym mnie poznał ze swoim szefem sztabu, płk. Sosnkowskim. Zaprowadził mnie do pokoju, gdzie czekał także Schloessmann. Z Sosnkowskim, który na naszym odcinku grupy armii nad Styrem dowodził polską brygadą pod Kostiuchnowką, odświeżyłem dawne przeżycia frontowe. Piłsudski brał żywy udział w rozmowie, weseląc się na wspomnienie swoich młodych legionistów niczym dziecko; znów się czuł sojusznikiem, kłął po staremu jak w 1915 r. na partactwo Austriaków, na czeskich i ukraińskich dezertersów, trudne sąsiedztwo nierzetelnych sojuszników. Miał też ciepłe słowa uznania dla naszego wspólnego głównodowodzą-

rzadko nie potrafią się dogadać; mimo to są na siebie zdani. Być może byłoby lepiej dla Polaków, gdyby Niemcy wymazać, albo dla Niemców, gdyby Polacy zniknęli. Jednak milionowych narodów nie można zniszczyć. Podobnie jak nie mogą wyemigrować. Niemcy i Polacy są i pozostaną sąsiadami. Po wojnie potrzebują długiego okresu spokoju.

Kilka dni później, 8 listopada, hr. Kessler ponownie odwiedził Piłsudskiego. Po kolejnym fiasku nakłonienia Polaka do jakichś proniemieckich obietnic (Kessler od początku wątpił, by miało to szanse powodzenia), zapadła decyzja o wysłaniu go wraz z Sosnkowskim, który także był osadzony w Magdeburgu, do Warszawy. Kessler miał rozkaz natychmiastowego przewiezienia obu do Berlina, a potem odprawienia do Polski. Nie towarzyszył jednak już podróżnym, choć takie twierdzenia spotyka się w literaturze przedmiotu.

Obalenie cesarstwa nie oznaczało końca kariery dyplomatycznej Kesslera. Młoda republika potrzebowała fachowych kadr, a zwłaszcza w dyplomacji. Rada Robotnicza i Żołnierska Wielkiego Berlina (Vollzugsrat des Arbeiter- und Soldatenrates Groß-Berlin) zaakceptowała 18 listopada kandydaturę hrabiego na posła niemieckiego w Warszawie.

Przyjechał do stolicy Polski 20 listopada. Prowadził m.in. negocjacje w sprawie powrotu niemieckich żołnierzy z Ukrainy. Jednak już 15 grudnia po protestach opozycji Rzeczpospolita zawiesiła stosunki dyplomatyczne z Niemcami i hr. Kessler musiał wracać pospiesznie do Berlina.

■ RADYKAŁ

Kessler starał się uczestniczyć w przemianach w Niemczech, demokracji i budowie nowego ustroju. Pod wrażeniem prawicowe-

cego Geroka. Miałem wrażenie, jakbyśmy, wspominając legiony i nasze wspólne przeżycia, odświeżali tu stare, na poły zapomniane wspomnienia rodzinne. Czekałem już tylko na chwilę, kiedy rozochociony Piłsudski zacznie z radości tańczyć. Przy całej surowości i energii pełnej zadumy ma on w sobie chłopięcą wesołość i naiwność, która w połączeniu z jego mistyczną siłą przekonania stanowi o fascynującej aurze jego osobowości. Jego szef sztabu Sosnkowski jest zimniejszy i bardziej zdystansowany. W czarnym zakiecie i z binoklami na nosie wyglądał niczym dobrze wychowany pruski urzędnik rządowy. Największą radość sprawił Piłsudskiemu, kiedy obiecałem mu herbatę. (...)

1 listopada 1918, piątek, Berlin

(...) Przed południem sporządziłem dla kanclerza raport o spotkaniu z Piłsudskim. Konkluzja raportu: „W sumie odniosłem z rozmowy wrażenie, że Piłsudski, objawwszy dowództwo polskiej armii, którą ma stworzyć, będzie wprawdzie bezwarunkowo posłuszny każdemu polskiemu rządowi – także i takiemu, który by wydał wojnę Niemcom – ale takiej wojny nie pragnie, nawet gdyby chodziło o odebranie nam Poznańskiego i Prus Zachodnich. Dlatego będzie prawdopodobnie w Warszawie czynnikiem stosunkowo umiarkowanym i wywierającym kojący wpływ na rozwój sytuacji. Zna mianowicie realia wojny, widzi zagrożenie ze strony bolszewików przy utrzymującym się w kraju chaosie i z całej duszy pragnie pokoju i spokoju dla odbudowy Polski jako państwa i organizmu gospodarczego. Wszelako wydaje się, że żadna, choćby tylko znośna, współpraca gen. von Beselera z Piłsudskim w Warszawie nie jest możliwa (nawet ich tam wspólne przebywanie nie wchodzi w rachubę). Konflikt między gen. von Beselerem i Piłsudskim, który jako dowódca armii i ze względu na swoją popularność jest najpotężniejszym człowiekiem w Polsce, byłby dla relacji niemiecko-polskich zgubny. Dlatego moim zdaniem uwolnienie Piłsudskiego musi pociągnąć za sobą odwołanie gen. von Beselera z Warszawy.” – W południe u Lewalda, gdzie o moich rozmowach z Piłsudskim raportuje także Hatzfeldt. Lewald zgodził się z tym, że Beseler nie może zostać w Warszawie, kiedy zjawi się tam Piłsudski. Podkreślił też jeszcze raz, że w każdej chwili możemy zostać przez Wilsona zmuszeni do wypuszczenia Piłsudskiego. Dlatego skłaniał się do poparcia decyzji o jego uwolnieniu. (...)

2 listopada 1918, sobota, Berlin

(...) Jeśli chodzi o Piłsudskiego, to dowiedziałem się od Solfa, że podjęto decyzję o odwołaniu Beselera z Warszawy, tak że uwolnieniu Piłsudskiego nic już nie stoi na przeszkodzie. Podniosłem, że temu aktowi należałoby nadać odpowiadającą polskiej mentalno-

go terroru, ale zapewne i wojny jego poglądy zmieniły się. Stał się zwolennikiem zmian społecznych. Angażował się w działania środowisk socjaldemokratycznych. Był autorem publikacji na temat położenia dzieci z berlińskich podwórek. Dużo uwagi poświęcał sytuacji międzynarodowej. Po podpisaniu traktatu wersalskiego zanotował w dzienniku: *Straszne czasy..., które prawdopodobnie zakończą się jeszcze straszniejszą eksplozją.*

Z militarysty stał się pacyfistą. Wpierał tworzenie Ligii Narodów (Völkerbund). W 1922 roku brał udział w konferencji w Genui. Spotkał się tam z ministrem spraw zagranicznych, Waltherem Rathenauem (po jego śmierci w zamachu napisał jego biografię). Po 1924 zrezygnował jednak z udziału w polityce. Pojawiły się kłopoty zdrowotne. Czas spędzał na podróżach, zapraszano go z wykładami jako eksper-

ta. Utrzymywał również kontakty ze światem artystycznym.

Krytycznie obserwował wzrost znaczenia narodowych socjalistów w polityce wewnętrznej Niemiec. W wyborach do Reichstagu 14 września 1930 roku, w czasie których partia NSDAP znacząco powiększyła poparcie wyborcze, Kessler zanotował lakonicznie: *Czarny dzień dla Niemiec.*

Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych zaczął mieć coraz większe trudności finansowe. Zawsze dużo wydawał, ale załamanie gospodarcze tego okresu mocno uderzyło w jego stan posiadania. Musiał zamknąć wydawnictwo Cranach-Press. Widział skutki kryzysu, bezrobocia i poczucia beznadziei w szerokich warstwach społecznych Niemiec. Nie wierzył jednak w powodzenie nazistów, uważał, że społeczeństwo niemieckie stawi im opór. Te nadzieje nie spełniły się. Hitler zdo-

ści bardziej uroczystą i rycerską formę. Solf zgodził się z tym, zauważył jednak, że musimy mieć się na baczości, aby hakatyści nie przedstawili tego jako niemieckiego włączenia Polakom w cztery litery.

4 listopada 1918, poniedziałek, Berlin

(...) Po południu załatwiałem z Hatzfeldtem u Trimborna zwolnienie Piłsudskiego. Jak piszą gazety, polski rząd miał na telegram kanclerza, w którym żądał on gwarancji dla zachowania Piłsudskiego po uwolnieniu, odpowiedzieć, że za spokój i porządek w Polsce może ręczyć tylko wtedy, jeżeli Piłsudski zostanie zwolniony bez żadnych warunków. Ale dzisiaj po południu odpowiedzi tej nie było ani w Kancelarii Rzeszy, ani w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Zaproponowałem, aby to po prostu zignorować, a Piłsudskiego zwolnić jedynie na podstawie deklaracji, jaką złożył wobec mnie w czwartek. Trimborn robił notatki i obiecał przedstawić sprawę jutro w gabinecie, prosząc mnie jednocześnie, abym przygotował odpowiednią notę prasową. Powiedział jednak także, że wedle jego wiedzy Pruskiemu Ministerstwu Stanu wcale nie zależy na spokoju i porządku w Polsce, a wprost przeciwnie, na rozpętaniu tam jak największego chaosu – a to po to, aby nasi Polacy wystraszyli się stosunków w nowym państwie i woleli pozostać przy nas. Zarówno Hatzfeldt jak i ja zaprotestowaliśmy przeciwko takiej polityce, która jest krótkowzrocznie makiaweliczna i niebezpieczna, ponieważ, jak mówi Hatzfeldt, wirus bolszewizmu na pewno przetrze się z Polski do naszego zagłębia przemysłowego na Górnym Śląsku. Słuchanie Trimborna, jak w swojej reńskiej manierze dobrodusznego dziadka i w tamtejszym dialekcie (w *Cöll-en*) dyskutuje zagadnienia naszej wielkiej polityki polskiej, jest lekcją poglądową stylu obecnego rządu. Pytanie tylko, czy facet myśli tak samo prowincjonalnie jak mówi? – Z Langwerthem omawiałem notę dla prasy, którą ma rozpowszechnić Wolff¹, skoro tylko Piłsudski pojawi się w Warszawie. Langwerth proponuje ewentualną formułę: „Po tym jak Piłsudski wobec niemieckiego towarzysza broni z Rzeszy określił swoje poglądy i zamiary w sposób, który rządowi Rzeszy pozwala je uznać za uzasadnione, podjęto decyzję o jego zwolnieniu”.

6 listopada 1918, środa, Berlin – Magdeburg

O ósmej z rana zatelefonował do mnie Hatzfeldt, informując, że gabinet podjął jeszcze wczoraj wieczorem decyzję w sprawie Piłsudskiego, co prawda pod nieobecność kanclerza i po przesuniętym posiedzeniu, na stojąco, ale za zgodą Groenera i Hoffmanna. Piłsudski

¹ Agencja prasowa Wolffsches Telegraphenbureau.

był władzę przy fanatycznym poparciu wielu Niemców. Po pożarze Reichstagu z 27 na 28 lutego 1933 roku Kessler opuścił ojczyznę. Jak się miało okazać, na zawsze.

Po krótkim pobyciu w Paryżu, gdzie trafiło wielu niemieckich emigrantów, przeniósł się na Majorkę. Spędził tam ostatnie lata życia. Pracował nad wspomnieniami. W Berlinie zostawił wiele nieuregulowanych spraw majątkowych. Jego majątek zlicytowano, mieszkanie splądrowano. Został bez środków do życia. Z pomocą pospieszyła mu siostra, Wilma, która wyszła za mąż za markiza de Brion.

Po rozpoczęciu wojny domowej w Hiszpanii nie mógł już powrócić na Majorkę. Przez jakiś czas mieszkał u siostry. Jego stan zdrowia się pogarszał. Zmarł 30 listopada 1937 roku w szpitalu w Lyonie. Pochowano go w Paryżu na słynnym cmentarzu Père-Lachaise.

W pogrzebie udział wzięła jedynie garstka żałobników.

■ DZIENNIKI

Już w wieku 12 lat zaczął pisać dzienniki. Kontynuował zapiski przez następne 57 lat. Dzisiaj jest to jedno z najciekawszych świadectw przełomu XIX i pierwszej połowy XX wieku.

Liczą one ok. 10 tys. stron i zawierają ok. 40 tys. nazwisk. Dopiero w połowie lat osiemdziesiątych udało się pozyskać wszystkie tomy. Zdeponowano je w archiwum literackim w Marbach. Od połowy pierwszego dziesięciolecia XXI wieku w wydawnictwie niemieckim Clett-Kotta rozpoczęto krytyczne wydanie dzienników. Ostatni, 9. tom tej edycji, ale pierwszy chronologicznie, został wydany w 2018 roku.

Krzysztof Ruchniewicz



Od lewej: Kazimierz Sosnkowski, Józef Piłsudski i pilnujący ich niemiecki kapitan Schloessmann w czasie spaceru na terenie twierdzy w Magdeburgu (fot. domena publiczna)

Zaproponowałem wpisanie do tekstu oświadczenia sugestii, że sam będzie decydował o posłuszeństwie wobec polskiego rządu. Solf odrzucił nowy tekst oświadczenia, ponieważ w żaden sposób nie wiąże on Piłsudskiego, który od polskiego rządu może zażądać jakichkolwiek rozkazów. Poza tym zostanie przecież dyktatorem i będzie robił to, co będzie chciał. Jakie znaczenie będzie miała w takiej sytuacji ta sugestia? Ale mógłbym przynajmniej wprowadzić do tekstu oświadczenia zastrzeżenie, że Piłsudski obiecuje użyć swojego osobistego wpływu do zapobieżenia wydawania rozkazów skierowanych przeciwko naszemu wojskom w Polsce, albo naszemu transportowi kolejowemu. Ułożyłem tekst nowego oświadczenia, domagając się jednak, aby przedłożono go do wglądu kanclerzowi i Naczelnemu Dowództwu. Cały ten pomysł z pisemnym oświadczeniem uważam za chybiony z psychologicznego punktu widzenia. (...) O trzeciej wyruszyłem do Magdeburga, gdzie dotarłem za piętnaście siódma. Nie zastałem żadnych instrukcji dla siebie, dlatego nie mogłem podjąć żadnych rozmów jeszcze dzisiaj wieczorem. Kapitan rezerwy Schloessmann, pilnujący tu Piłsudskiego, powiedział mi, że jest wykluczone, aby ten podpisał przywiezione przeze mnie oświadczenie, czy w ogóle jakikolwiek papier. Piłsudski i Sosnkowski, mówił, bardzo dokładnie orientują się w bieżącej sytuacji politycznej i już powiedzieli mu nawet, że w rezultacie zawieszenia broni wyjdą za kilka dni na wolność. Po co mieliby teraz przyjmować na siebie jakiekolwiek zobowiązania?

7 listopada 1918, czwartek, Magdeburg

Ponieważ z rana wciąż nie było dla mnie żadnych instrukcji, zatelegrafowałem do Hatzfeldta z tutejszej komendantury: „Oficer straży Piłsudskiego uważa za wykluczone, aby on i Sosnkowski podpisali jakiekolwiek oświadczenie, ponieważ są dokładnie zorientowani w sytuacji politycznej i stwierdzili nawet, że w rezultacie zawieszenia broni tak czy inaczej będą musieli zostać zwolnieni. Próba uzyskania takiego oświadczenia spali zatem na panewce i zepsuje tylko stosunki. Jedyna możliwość wydaje mi się teraz taka, aby uwolnić Piłsudskiego w obecności oficera straży jako świadka oraz poinformować go ustnie, że uwolnienie następuje na podstawie wyjaśnień, jakich mi udzielił w naszej rozmowie w miniony czwartek. Powstaje przez to pewne, aczkolwiek bardzo delikatne, zobowiązanie moralne, które jest jednak jedyną rzeczą, jaką w danych warunkach jesteśmy w stanie uzyskać i które nas nie poróżni. Próby wywarcia presji na pisemne oświadczenie zaowocowałyby przy polskiej mentalności nie tylko złością z tej strony, ale i pogardą. Proszę, aby zechciał Pan łaskawie zreferować tę sprawę sekretarzowi stanu. Nie będę robił niczego, dopóki nie nadejdzie odpowiedź.” Około 12.00 Hatzfeldt poinformował mnie

ma zostać zwolniony, ale musi wydać wcześniej pisemne oświadczenie, którego treść ułożył gen. Hoffmann. Dostaję polecenie wyjazdu do Magdeburga i przekonania Piłsudskiego do tego oświadczenia. Przed południem u Hatzfeldta i Langwertha w ministerstwie dla omówienia tej sprawy. Sformułowanego przez Hoffmanna o s w i a d c z e n i a Piłsudski nie podpisze.

telefonicznie, że odpowiedź na moją depeszę, pozytywna, jest już w drodze. Ponieważ jest już za późno, aby jeszcze dzisiaj dostać pociąg z Berlina do Warszawy, mam jechać jutro i zorganizować wszystko tak, aby Piłsudski przebywał w Berlinie możliwie krótko. A więc odpada śniadanie zaplanowane u Hillera z Piłsudskim, Hatzfeldtem i Langwerthem. Zatem dokonam aktu zwolnienia jutro rano i pojadę z obydwoma o pierwszej do Berlina, skąd o szóstej mają pociąg do Warszawy. Po południu przyszedł do mnie przez komendanturę telegram z Ministerstwa Wojny: „Sekretarz stanu wyraża zgodę na natychmiastowe zwolnienie z powołaniem się na ustne wyjaśnienia uzyskane przez Pana w niedawnej rozmowie. Zaszły nowe polityczne okoliczności, które możliwie najszybsze zwolnienie czynią pilnie koniecznym.” **K.M. 8880/18 g.a.l.** Najwidoczniej od Hatzfeldta, ale bez jego podpisu.

8 listopada 1918, piątek, Magdeburg

(...) Schloessmann przyszedł rano o wpół do dziewiątej, aby mi powiedzieć, że zerwane zostało połączenie kolejowe z Berlinem. Postanowiłem zarekwirować auto wojskowe i takim środkiem lokomocji dostarczyć Piłsudskiego do Berlina. Podczas gdy Schloessmann telefonował w tej sprawie, nadeszła wiadomość, że na ulicy Breiter Weg utworzył się wielki pochód, a demonstranci zrywają oficerom dystynkcje i odbierają szpady, szturmowane są areszty i wypuszczani więźniowie. Najwidoczniej czas był już najwyższy, aby działać, jeżeli w ogóle miałem jeszcze wydobyć Piłsudskiego z Magdeburga. Udałem się zatem ze Schloessmannem do dowodzącego oddziałami zmotoryzowanymi rotmistrza von Gülpena, prosząc go, aby natychmiast oddał mi jakiś samochód do dyspozycji. Gülpen, bardzo energiczny oficer, który był świadkiem tragedii Ormian i walczył u Turków na Kaukazie, zaferował się, że sam poprowadzi wóz. Nie wiedzieliśmy tylko, czy buntownicy nie zajęli już mostów na Łabie. Postanowiliśmy się zatem rozdzielić. Gülpen miał wyprowadzić auto z miasta i czekać na nas po drugiej stronie Łaby na wylocie szosy berlińskiej, a ja razem ze Schloessmannem mieliśmy pójść do twierdzy po Piłsudskiego. Ponieważ nie można już było pokazać się w mundurze oficerskim na ulicy, nie ryzykując zaczepki, Schloessmann i Gülpen przebrali się w ubrania cywilne, a ja pożyczylem sobie od Gülpena przynajmniej cywilny płaszcz i kapelusz. Tak ucharakteryzowani, dotarliśmy ze Schloessmannem bocznymi uliczkami do cytadeli. Tutaj panował jeszcze spokój. Około dwóch tuzinów żołnierzy z kompanii ozdrowieńców próżnowało przed bramą. Na wartowni podoficer dyżurny prosił o instrukcje postępowania. Nie traciliśmy jednak czasu, tylko ruszyliśmy szybko przez dziedziniec do domu, w którym internowani byli Piłsudski i Sosnkowski. Obydwaj przechadzali się po ogrodzie, Piłsudski w polskim mundurze, Sosnkowski po cywilnemu. Podeszedłem do nich i powiedziałem, że cieszy mnie, iż mogę ich poinformować o tym, że są wolni. Kanclerz i rząd postanowili na podstawie relacji, jaką złożyłem im z rozmowy z Piłsudskim, i wyrażonych w niej jego poglądów, zwolnić go, a mnie powierzyli misję poinformowania go o tym oraz dostarczenia jego samego i pułkownika Sosnkowskiego do Berlina, aby jeszcze dzisiaj wieczorem mogli stamtąd wyjechać do Berlina. Piłsudski i Sosnkowski skłonili się na te słowa w milczeniu, a ja uściśnłem im dłonie. Ale teraz musiałem im jeszcze powiedzieć, że połączenia kolejowe z Berlinem są przerwane, że w mieście odbywają się demonstracje i że z tego powodu musimy na piechotę przejść most na Łabie i wyjść na szosę berlińską, gdzie czeka na nas samochód. Poprosiłem, żeby spakowali tylko najpotrzebniejsze rzeczy i zechcieli pójść ze mną. Schloessmann, który obawiał się, że buntownicy mogą zaatakować cytadelę, napominał do pośpiechu. Po kwadransie byli spakowani i ruszyliśmy do wyjścia, Piłsudski ze mną, a Sosnkowski ze Schloessmannem, wzbudzając ogromne zainteresowanie mijających żołnierzy. Piłsudski szedł, nieco pochylony, w swoim starym i znoszonym płaszczu wojskowym, z kocem przerzuconym przez ramię. Był zamyślony i poważny. Uważał, że czekaliśmy zbyt długo, zna przecież psychologię rewolucji: trzeba albo od razu zdusić bunt (ścisnął przy tym pięść, wykonując odpowiedni ruch ręką), albo od razu pójść na koncesje. A teraz jest już na jedno i drugie za późno. Niemcy czekają ciężkie czasy. Bolszewizm nie pasuje do cywilizowanych, dobrze zorganizowanych krajów. Jego zdaniem, nasi czerwoni prawdopodobnie sami nie wiedzą, czego chcą. A bolszewizm także i do Polski nie pasuje. Powiedziałem na to, że Polska tak jak i Niemcy potrzebuje spokoju,

a ponieważ on dzieli to przekonanie i dlatego chce pokoju z Niemcami, został zwolniony. Wymruczał: „oczywiście”. Potem zapytał mnie, czy wiem, dlaczego on i Sosnkowski nie dostali Krzyży Żelaznych, o co wnioskował dla nich Gerok? To przecież odznaczenie dla dzielnych mężczyzn, które człowiek chętnie nosi. – Gülpen czekał w umówionym miejscu i zaprowadził nas do samochodu. Schloessmann pożegnał się. Odpaliliśmy korbą samochód i ruszyliśmy w drogę. Dzień był wiosennie ciepły, niebo stało w jasnym błękitcie. Było trochę wilgotnie, sennie. Odeszły nas tutaj na wolnym powietrzu, między lasami i polami, opuściły myśli o wrogości, wojnie i rewolucji. Piłsudski, który kaszłał, trzymał przed ustami, osłaniając je przed pędem powietrza stary, filcowy kapelusz. W pewnej chwili trącił mnie w bok, mówiąc, że to krajobraz jego rodzinnych stron, okolica wygląda zupełnie jak w domu, ta sama kiepska ziemia, sosny, zagajniki, tyle że w majątku rodzinnym pod Wilnem, gdzie się wychował, teren był bardziej pagórkowaty. Jego rodzina zrosnięta jest z tym krajem od pokoleń, a on nazywa się właściwie Ginet (Ginaitis), od nazwy majątku jednak Ginet-Piłsudski, są Litwinami. Ale on sam mówi tylko po polsku, nie zna litewskiego. Także Sosnkowski rozluźnił się, z zainteresowaniem słuchał opowieści Gülpena z Armenii. Zatrzymaliśmy się w Genthin u właściciela mleczarni Ballhöfera, który na polecenie Gülpena przygotował posiłek jak w czasach pokoju: dużo dobrego masła, zupę mleczną, wędliny, ser, śmietana do kawy. Siedzieliśmy na górze budynku mleczarni, Piłsudski rozłożył się wygodnie w trzcinowym fotelu, a Sosnkowski skomentował sytuację, że jest jak w bajce: „stoliczku nakryj się!”. Wiejska gościnność i obfitość posiłku działała jak i piękny dzień odprężająco. Od dowódcy garnizonu w Brandenburgu, do którego zadzwoniliśmy, dowiedzieliśmy się, że panuje tam spokój. Zaraz po drugiej ruszyliśmy dalej. „To komfortowe warunki”, zauważył przy tym Sosnkowski. W Plaue i Brandenburgu panował zupełny spokój. (...) W Berlinie, przy Reichskanzlerplatz, gdzie mieszka Gülpen, zrobiliśmy przerwę, zachodząc do niego. Żona i dzieci przyjęły nas z jakimś zaskoczeniem. Zatelefonowałem do Hatzfeldta, aby powiadomić go o naszym przybyciu. Powiedział, że Piłsudski nie może dzisiaj dalej jechać, ponieważ ruch kolejowy jest wstrzymany. Pokoje zarezerwowano w hotelu „Continental”. Wiadomość ta podziałała na Polaków bardzo przygnębiająco, kiedy im to zakomunikowałem. Piłsudski westchnął: „jeden dzień za późno”. Sosnkowski spytał, czy nie mogliby jutro jakimś ekstra pociągiem lub autem dotrzeć choćby do granicy? Dostarczyłem ich do hotelu. Przy pożegnaniu Piłsudski poprosił mnie, abym wystarał się dla niego o jakąś szpadę, bo w mundurze nie może tu przecież wyjść bez niej na ulicę. Odpowiedziałem, że mogę zdobyć szpadę, ale tylko pruską, jeżeli nie będzie mu to przeszkadzać. Absolutnie nie, odparł. Obiecałem, że przyniosę szpadę wcześniej z rana. (...)

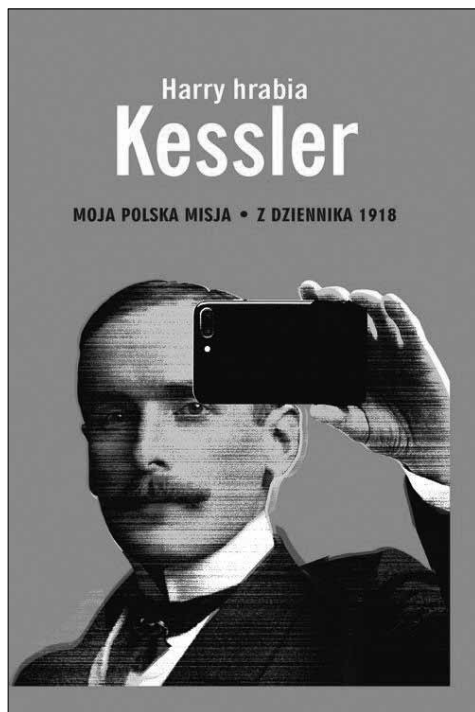
9 listopada 1918, niedziela, Berlin

(...) Służący, któremu zleciłem załatwienie dla mnie szpady dla Piłsudskiego, czekał w hotelu z wiadomością, że wszelka broń została w sklepach skonfiskowana; stąd nie ma możliwości zdobycia szpady. Poszedłem do Piłsudskiego, przekazałem mu tę wiadomość, po czym odpiąłem od boku swoją starą szablę polową i dałem mu ją na pamiątkę jako staremu towarzyszowi broni. Potem raz jeszcze wróciliśmy w obecności Sosnkowskiego do polityki. Powtórzyłem, że na moją wyraźną interwencję oraz za zgodą kanclerza, księcia Maxa, oraz Groenera i ministra wojny, odstąpiono od żądania od niego pisemnych zobowiązań. Uważam bowiem, mówiłem, że będzie roztropniej zdać się całkiem na jego honor i patriotyzm, które kierują go na korzystną dla Niemiec drogę, mianowicie drogę pokoju z nimi, który gwarantuje mu spokój potrzebny do wewnętrznej odbudowy kraju. Piłsudski odrzekł, że jest to słuszne posunięcie, tym bardziej, że to nie Polska decyduje o swoich granicach, lecz otrzyma je z rąk Ententy. Polacy na pewno nie odrzucą tego, co da im Ententa, ale ich samych raczej nikt nie będzie pytał o zdanie. Powiedziałem, że bywają prezenty, które niekoniecznie wychodzą obdarowanemu na zdrowie. Rozparcelowanie Niemiec przez oderwanie od nich Prus Zachodnich wywoła ruch odwetu i irredenty, który ani Polsce, ani Niemcom nie pozwoli nigdy zaznać spokoju. Wszelako takie niepokoje byłyby bardzo na rękę Ameryce i Anglii, ale przecież nie Polsce i Niemcom, które będą się w stanie owocnie rozwijać tylko przy wzajemnej pomocy i dobrym sąsiedztwie.



Józef Piłsudski po przybyciu 10 listopada 1918 roku na Dworzec Główny w Warszawie (fot. domena publiczna)

Sosnkowski wtrącił się tutaj, zauważając, że polityka, którą tu szkicuję, nie wydaje mi się identyczna z tą, jaką wczoraj wieczorem nakreślił hr. Lerchenfeld. Reprezentuje on mianowicie jeszcze stare, na przemocy oparte metody, i stojąc właśnie na takim stanowisku zażył sobie wczoraj od Piłsudskiego, aby poinformował go, co on, Lerchenfeld, ma w jego imieniu przekazać Radzie Regencyjnej. Za tą prośbą krył się zamiar natychmiastowego uwikłania Piłsudskiego w zobowiązania jeszcze tutaj w Berlinie, zanim zdąży się zorientować w polskich stosunkach. To nie było taktowne zagranie, ponieważ dowodzi ono nieufności i niezmienionych metod Generalnego Gubernatorstwa w Warszawie. W ten sposób nie posuniemy się do przodu. Odrzekłem na to, że skoro rząd w Berlinie jednoznacznie zrezygnował z żądania podpisania pisemnego oświadczenia przez Piłsudskiego, to musi to być dla brygadiera dowodem na to, że ten rząd nie żywi wobec niego małostkowej nieufności. Moim zdaniem jest wprost przeciwnie: rząd pragnie przejęcia pełni władzy w Polsce przez Piłsudskiego, żebyśmy mieli tam kogoś, z kim będziemy się mogli porozumieć. Nasz dotychczasowy błąd polegał na tym, że pracowaliśmy zawsze z ludźmi bezsilnymi. Sosnkowski zapytał, czy wierzę, że Entente pozwoli na bezpośrednie porozumienie się Niemiec i Polski? Rzekłem, że nie widzę, jak mogłaby, trzymając się zasad Wilsona, na to nie pozwolić, gdy tylko ustanowiony w Polsce rząd będzie miał za sobą niekwestionowaną wolę polskiego narodu. Takie bezpośrednie porozumienie wydaje mi się korzystne dla obydwu stron, gdyż tylko ono zapewnić może trwałą pokój. Piłsudski zgodził się z tym, zauważył jednak, że obawia się, iż może być na to już za późno, bowiem wydarzenia następują szybko po sobie i raczej nie będzie miał czasu na zbudowanie silnego rządu przed zawarciem pokoju. Odniosłem jednak wrażenie, że rzeczywiście zyczyłby sobie, abyśmy doszli do porozumienia na podstawach korzystnych dla obydwu stron. – Od Piłsudskiego poszedłem do ministerstwa, do Hatzfeldta, aby załatwić dla obydwu Polaków jakiś pociąg specjalny. Muszą, takie jest też życzenie Hatzfeldta, wyjechać jeszcze dzisiaj. (...) Poszliśmy z Hatzfeldtem do Ministerstwa Wojny w sprawie pociągu dla Piłsudskiego. Tutaj urzędowano jeszcze jakby się nic nie działo. Jakiś major, po staremu z impertynentem tonem w głosie (o Piłsudskim wyrażał się per „ten człowiek”), odesłał nas do komendantury liniowej przy Schöneberger Ufer. Przez Königgrätzerstraße ciągnął pochód w kierunku Potsdamer Platz. Wyminieliśmy go od tyłu. Na rogu Königgrätzer i Schönebergerstraße sprzedawano wydania specjalne gazet: „Abdykacja cesarza!” Mimo wszystko ścisnęło mi gardło. Taki koniec domu Hohenzollernów, taki żalony, nieistotny, nawet nie w centrum wydarzeń. „Już dawno się skończyli”, mówił Ow dzisiaj rano. Przebrałem się w domu w ubranie cywilne, ponieważ oficerom zrywano epolety i kokardy. Potem udałem się do Hillera. Na Wilhelmstraße widziałem pierwszy



Oktadka polskiego wydania dzienników Harry'ego hrabiego Kesslera

samochód oflagowany na czerwono, w kolorze feldgrau, z orłem cesarskim. U Hillera wydałem o 14.00 śniadanie dla Piłsudskiego, Sosnkowskiego, Hermanna Hatzfeldta i rotmistrza von Gülpena, który nas wczoraj przywiózł z Magdeburga. Dostaliśmy z tyłu „salkę staroniemiecką” z opuszczonymi zasłonami. (...) Dziwny był nastrój w tej zacisznej, pogrążonej w półmroku salce, przy dobrym winie i jedzeniu, w towarzystwie tak osobliwego człowieka jak Piłsudski, kiedy na zewnątrz wrzała rewolucja. Sosnkowski i ja wypiliśmy jako starzy towarzysze broni bruderszaft. Piłsudski był poważny i przygnębiony, ponieważ obawiał się skutków wrażenia, jakie mogą w Polsce wywołać wydarzenia w Niemczech. Rewolucja rosyjska niewiele tam zdziałała, jako że Polacy uważają Rosjan za Azjatów. Natomiast kiedy Niemcy, cywilizowani ludzie Zachodu, robią rewolucję, to będzie to miało niewyobrażalne skutki. Wyszliśmy dopiero o piątej. Aleja Unter den Linden była ciemna i dosyć pusta. Ale nieustannie mijały nas trąbiące, warkoczące, oflagowane na czerwono ciężarówki z uzbrojonymi ludźmi. Jeździły tam i z powrotem, jak się wydawało bez jakiegoś określonego celu, dla czystej radości

jeżdżenia po ulicach. Zajmujący je żołnierze, ale i uzbrojeni cywile, w tym gdzieś tam kobiety, krzyczeli, a ludzie z ulicy odpowiadali im także okrzykami. Strzałów nie było o tej porze słychać. Odprowadziłem Piłsudskiego do hotelu i pożegnałem się z nim i Sosnkowskim. (...)

11 listopada 1918, poniedziałek, Berlin

(...) Hatzfeldt rozmawiał telefonicznie z Oettingenem w Warszawie, który mu powiedział, że w Polsce także wszędzie wro rewolucja, utworzyły się rady robotniczo-żołnierskie, w których zasiadają razem Polacy i Niemcy; Piłsudski przyjechał, ale nie kontroluje sytuacji: przybył za późno, tak jak się tego obawiał.

Harry hrabia Kessler
Przełożył Marek Zybura